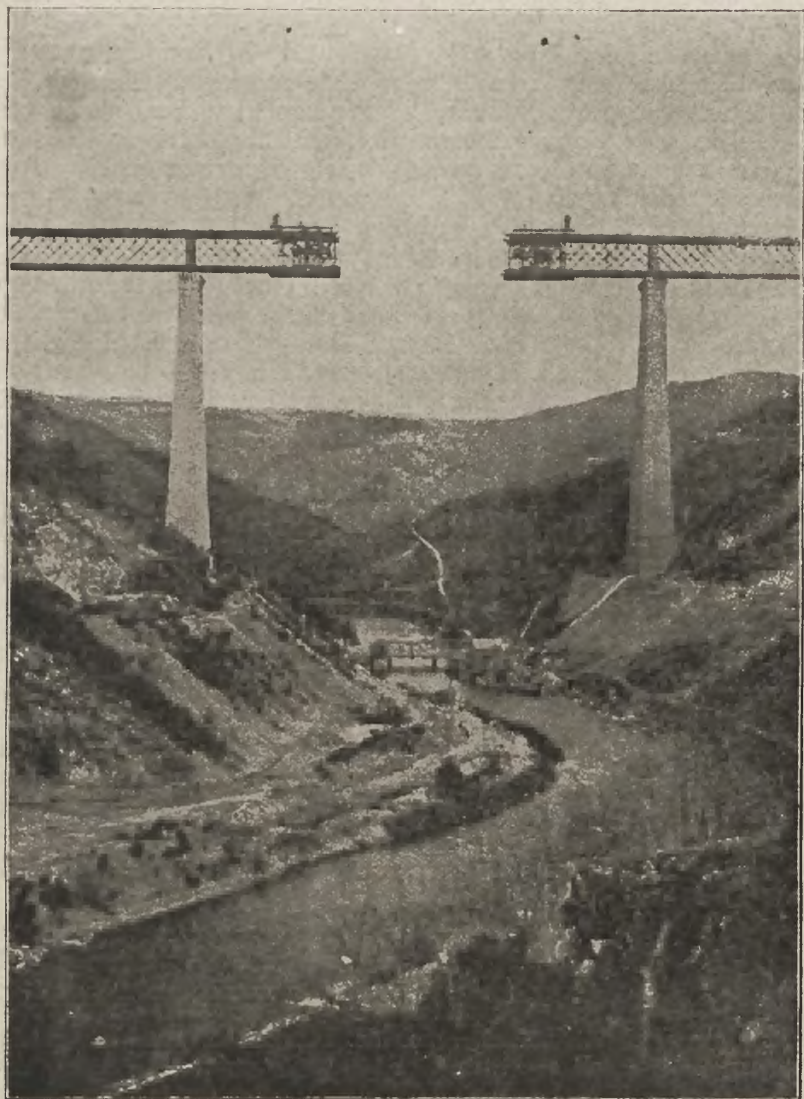


Zjazd koleżeński.

Wiadomą i powszechnie uznaną jest rzeczą, iż najsilniejsze węzły przyjaźni zawiązuje się na ławach szkolnych. Wspólnie przeżyte w szkołach lata, wspólna „dola“ i „niedola“, pozostają na zawsze żywo w pamięci kolegów, i stanowią najmiłszy temat rozmyślań i rozmów.



Arezazieleo techniki inżynierskiej: Wiadukt kolejowy w Fedeës.

Stąd też zjazdy koleżeńskie, urządzone w rocznice opuszczenia murów szkolnych po egzaminie dojrzałości, gromadzą zwykle prawie wszystkich kolegów, którzy nie wahają się nieraz z odległych bardzo stron kraju przybyć na zjazd, byle odświeżyć miłe wspomnienia z lat szkolnych, byle spędzić kilka chwil w gronie przyjaciół i dawnych swych nauczycieli.

Przed kilku dniami odbył się w Bochni zjazd koleżeński byłych uczniów tamtejszego gimnazjum, tych mianowicie, którzy dziesięć lat temu złożyli egzamin dojrzałości. Przybyli prawie wszyscy uczniowie, profesorowie. Po nabożeństwie i wspól-

nem zebraniu w jednej z sal szkolnych, odbyło się przyjęcie, w czasie którego wesoło i serdecznie toastowano na zdrowie byłych profesorów i na pomyślną przyszłość ich wychowanków.

Pamiętkę tego zjazdu stanowi wspólna fotografia, której reprodukcję dziś zamieszczamy.

Stanisław Tarnawski.

Luka, jaką wykazywał personal operowy teatru lwowskiego podczas zeszłorocznego *staggione* w Krakowie, a mianowicie brak basisty, w tym roku została zapelniona i to w sposób bardzo szczęśliwy. Basistą opery jest obecnie p. Stanisław Tarnawski, bezsprzecznie jeden z najlepszych śpiewaków polskich.

Głos jego bardzo dźwięczny i miły, pod względem siły jeden z największych, wybija się w ansamblach na czoło, a w ustępach solowych potrafi zachwycić i czarować. We wszystkich partyach, dotychczas w Krakowie przezeń odśpiewanych, zaczynając od Stolnika w „Halce“ a na kapłanie japońskim w „Madame Butterfly“ kończąc, ujawniły się doskonale przepyszne zalety utalentowanego tego artysty-śpiewaka.

Repertuar Tarnawskiego już dziś jest bardzo duży, podnieść też trzeba nie tylko głos wspianą i wyszkolony, nie tylko wielką muzykalność i inteligencję artystyczną, ale i pracowitość i sumienność, z jaką każdą swą rolę przygotowuje.

Z nowych, z nieśpiewanych poprzednio partyi Tarnawskiego, za służy na szczególną wzmiankę Mefistofeles w „Faustie“, rola wymagająca nie tylko głosu pięknego, i wytrzymałego, ale i gry odpowiedniej, tem więcej, że publiczność krakowska słyszała w tej roli

tak znakomitego śpiewaka i aktora jak Didur. Otóż z całą sumiennością stwierdzić można i należy, że Mefisto Tarnawskiego był ze wszech miar doskonały, zwłaszcza jeśli się uwzględni, że do opracowania tej roli, miał sympatyczny artysta nie wiele czasu i śpiewał prawie bez próby.

Po za tą najświeższą swą rolą, ma Tarnawski już długi szereg kreacji, w których zyskał sobie wielkie bardzo uznanie i u krytyki i u publiczności.

Już w początkach swej kariery, gdy rozpoczął występy na scenie lwowskiej przed paru laty, zwrócił na siebie uwagę i głosem bardzo pięknym i doskonałymi warunkami zewnętrznymi. A śpiewał wów-

czas partye mniejsze, drugoplanowe. Uzupelnivszy studia wokalne, wyjechał za granicę, gdzie również kształcił się bardzo sumiennie, następnie zaś został zaangażowany do opery warszawskiej i tam przez kilka lat stałe przebywał, śpiewając już pierwszorzędne partye.

Ostatni sezon spędził we Lwowie, gdzie publiczność przyjęła swego dawnego znajomego bardzo życzliwie i serdecznie. Śpiewał partye basowe we wszystkich operach, które w tym okresie teatr lwowski wystawił, zawsze spełniając swe zadanie chwalenie i wyrabiając sobie opinię jednego z najdzielniejszych polskich śpiewaków.



Jeszcze o „mankietnikach“: Książd Eustachy Krocin.

Niestety na zakończenie przychodzi nam smutną podzielić się wiadomością, że p. Tarnawski opuszcza niezadługo scenę lwowską i przenosi się do Berlina, dokąd został zaangażowany na doskonałych warunkach na trzy lata.

Miejmy jednak nadzieję, że po upływie terminu kontraktu, p. Tarnawski opromieniony sławą, zdobytą na scenach zagranicznych, powróci do swoich, na scenę polską, aby śpiewać w ojczystym języku i być dalej podporą polskiej sceny.

Życząc więc p. Tarnawskiemu powodzenia, życzymy mu też, by jaknajrychiej do nas powrócił.



Zjazd koleżeński: Byli uczniowie gimnazjum w Bochni wraz z gronem nauczycielskim i obecnym dyrektorem Kurowskim (X) 1. Prof. Szklarzewicz; 3. Ks. Macheta; 3. dyrektor gimnazjum cioszynskiego Schmidt.